



Krystyna BIGELMAJER (Ludwila) i Jerzy KORSZTYN (Flander) w jednej ze scen komedii Fr. Zablockiego „KROŁ W KRAJU ROZKOSZY”.
Foto: St. Cieślak

„KROŁ W KRAJU ROZKOSZY”

SKARBIEC literatury polskiego Oświecenia powiększył się dzieki nieoczekiwanemu odkryciu rękopisu, który od dawna uchodził za zaginiony, o utworze pozwalającym postawić go w rzędzie najwybitniejszych jakie pojawiły się w osiemnastowiecznej Europie. Darownie bowiem w całym libertyńskim nurcie tego okresu szukac sztuki scenicznej tak ostro, tak odważnie sztydzącej z panujących, jak zrobił to Franciszek Zablocki w komedii „KROŁ W KRAJU ROZKOSZY”.

Radość i ogłoszenia drukiem tej komedii fantastycznej, komedii zapustnej; podzielił w równej mierze historycy literatury i ludzie teatru. Ci ostatni otrzymali do rąk material literacki pobudzający wyobraźnię sceniczną, zachęcający do nadania mu kształtu teatralnego wydobytającego wszystkie bliaski jakiej hojną ręką rozsyłał po stronicach rękopisu autor. Fantastyczna feeria w jakiej toczy się opowieść o dziwnym kraju odwiedzionym przez ziemskich przybyszów, kraju, który mimo baśniowych stworzeń służących swemu panu, przypomina w wielkim dookładnie na mapie oznaczony punkt, zawiera w sobie tak wiele satyrycznej treści o ponadczasowym zasięgu, że obcowanie z podobnym utworem działa odświeżająco

na widownię. Sledzimy zdarzenia, których mechanizmem porusza ręka ozdobna czarodziejskim pierścieniem. Jego nalożenie rodzi stan zaćmienia umysłu; władca rzeka się swego tronu i monarszych msygniów, heroina lokuje swe uczucie w obiekcie, zdawatoby się najmniej godnym jej wdzięków, nie pomyślała o zaklecia miłosne jakimi darzyła swego kawalera i kochanka, pijany giermek wpół obejmując króla udaje się razem z nim na spoczynek gdyż: „sen zrówna monarchę z poddanym”. Padają riposty i powiedzonka mogące patronować najlepszemu kabaretowi literackiemu. Słuchamy wiersza brzmiącego jak najpiękniejsza muzyka, pełnego blasku Spotykamy rymowane porzekadła, które weszły na stałe do języka polskiego. Wybornie się bawimy. Ale jest to zabawa niezbezpłodnie mądra, stąd w finale — by rozpedzoną wyobraźnię utrzymać na wodzy — autor ustami czarnoksięznika Alzora, tego, co ów pierścień zakle-

ty puścił w obieg, wygłasza pochwałę racjonalizmu: „rozum przed wszystkim pierwsze mieć ma względy”.

„KROLA W KRAJU ROZKOSZY” reżyserowała gościnnie Wanda LASKOWSKA. Powstało przedstawienie zasługujące w wielu miejscach na słowa uznania. Bardzo stosowną, przylegającą do tekstu scenografię, posiadającą również czyste malarskie wartości zamknięte w gamę czerwieni i brązów, wzbogaconą efektowną kolorystyką kostiumów, utrzymanych w błękitach, fioletach i purpurze, zaprojektował Andrzej Sadowski

WYKONAWCZO spektakli przynosi szereg miłych niespodzianek. Niemal wszystkie aktorzy, jak by porwani rytmem wiersza, jego jednością, szerokością i melodyjnością frazy przekazują tekst w kształcie światłym o zrozumieniu intencji reżyserkich. Te znalazły zwłaszcza odbicie w grze Krystyny Bigel-

majer bardzo ładnie stylizującej gest i intonację w roli Ludwila, w rolach Filandra, rycerza wędrującego oraz Sztufady — marszałka. Ich wykonawcy Jerzy Korsztyn i Władysław Bułka, to aktorzy nowo zaangażowani do szczecińskiego teatru, od których oczekiwać będziemy dalszych równie niekwaśnie i pomyslowo zaganych „ó”. Tytułowego Króla gra Zbigniew Mamont, Epikurejskie zwycięże obowiązuje na dworze panującego, przesył alegorią poddane, ożywienie wywołane pojawieniem się przybyszów w Kraju Rozkoszy otrzymują przekaz aktorski, który byłby pełniejszy przy większej precyzyj podawania tekstu. Postać Barasza, giermka i mędrka ludowego, bardzo ładnie odgrywa Antoni Szubarczyk. Dobry jest w roli posiadacza czarnoksiężskich mocy Alzora, Janusz Kilarski. Głównia przywdziwającego na chwilę monarszą purpurę gra Mieczysław Gajda. Jest to debiut młodego aktora, czym należy tłumaczyć występująca podczas premie-

rowego wieczoru treść, spoza której widać jednak było staranne przygotowanie się do tej ważnej roli.

Uroda przedstawienia została jednak zubożona bardzo ryzykownym pomysłem zestawienia tekstu klasycy z kulekami stworzonymi współcześnie. Ten pojedynek z góry przesądził wynik na korzyść poezy spoglądającego na nas zza światów, zablamując w dodatku rytm spektaklu.

Oprawa muzyczna wykorzystująca cytaty ze znanych przebojów rozrywkowych i tanecznych nie zabrzmiała jako dowcip dźwiękowy. Był to bowiem również humor ulepiony z innego tworzywa. Przy okazji warto zauważyć, że aparatura dźwiękowa jaką postępuje się teatr przypomina czasy bliższej epoki, w której tworzył Franciszek Zablocki. Z arzeniem przechodzi zatem oczekiwać dalszych premier, gdyż te według zapowiedzi nowej dyrekcji obfiwać maja w muzykę.

WIESŁAW GŁOWACZ
Franciszek Zablocki „KROŁ W KRAJU ROZKOSZY” komedia zapustna w trzech aktach. Reżyseria Wanda Laskowska; scenografia Andrzej Sadowski; muzyka Bruno Gościński i Tadeusz Klimowski. Premiera na scenie TEATRU WSPÓŁCZESNEGO